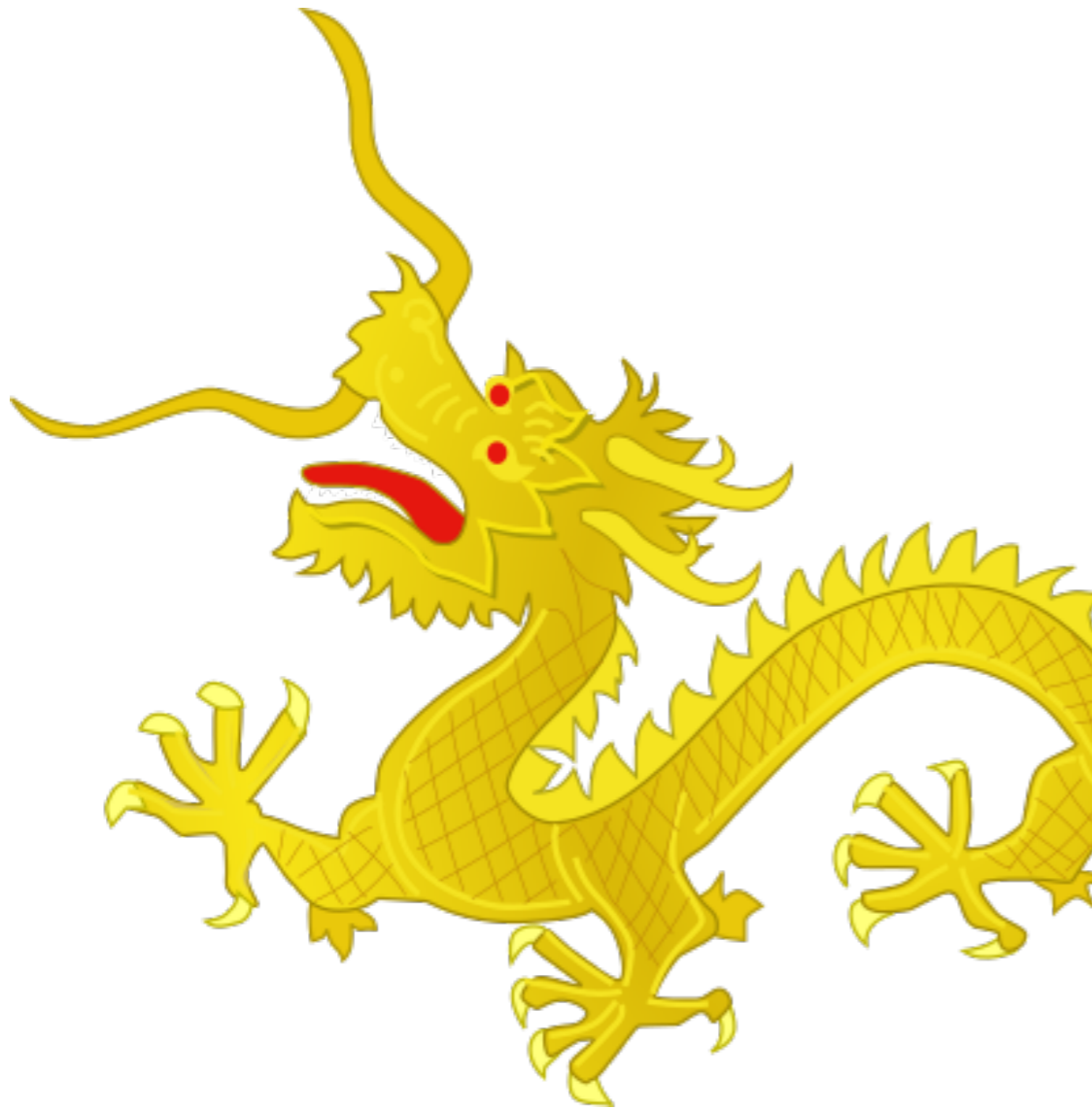


Ririro

Żółty smok



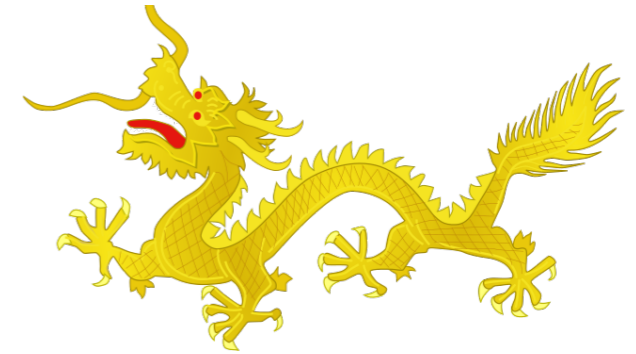
Dawno temu żył sobie chłopiec, który mieszkał na wsi z ojcem. Ojciec zwał się Yin, a syn Woe. Woe był skrytym chłopcem, który lubił dużo rozmyślać o wszystkim. Pewnego dnia, Woe siedział przy rzece i w odbiciu wody, ujrzał mężczyznę w żółtym płaszczu, który jechał na białym koniu. Mężczyzna miał z sobą czterech służących, a jeden z nich trzymał parasolkę, by chronić swego pana przed słońcem. Chłopiec był bardzo zdziwiony, kiedy mężczyzna przed nim przystanął i zwrócił się do niego:

- Synu Yina, czy możemy na chwilę odpocząć w twoim domu?

Woe wstał i ukłonił się głęboko:

- Szanowny panie, to będzie dla mnie zaszczyt ugościć Cię u siebie.

Ojciec chłopca pracował w roli, kiedy ujrzał syna z jeźdźcem w żółtym płaszczu i jego sługi. Powitał gości i przygotował najlepsze jedzenie, na jakie mógł sobie pozwolić. Wszyscy zasiedli przy stole i zaczęli dyskutować. Tylko Woe się nie odzywał - wolał słuchać i obserwować gości. Po kolacji przybyły mężczyzna się odezwał:



- Rolniku Yin, chcę ci podziękować za gościnę.

Woe odprowadzał gości, kiedy zauważył, że jeden ze sług trzyma parasol do góry nogami przy przechodzeniu przez wejście do ogrodu. Przybysz w żółtym płaszczu rzucił na pożegnanie:

- Pojutrze do Was powrócę.

- Zawsze jesteś u nas mile widziany, szanowny panie.

Skąd ten nieznajomy znał moje imię, skoro nigdy go nie spotkałem?, pomyślał Yin. Woe rozmyślał o tym samym, po czym rzekł:

- Tato, zauważyłem, że stopy nieznajomego i jego sług nie dotykały ziemi. Tak samo kopyta ich koni. Poza tym, konie nie miały włosów, tylko łuski! - zauważył chłopiec. - I widziałem, że przybysze zniknęli pośród chmur! Wysoko ponad górami!

- Nic z tego nie rozumiem, mój synu - odparł ojciec. - Zapytajmy babci, mądra z niej kobieta.

Babcia wysłuchiwała opowiedzianej przez ojca i syna, a potem rzekła:

- Widziany przez Was koń to smoczy koń. A szlachcic w żółtym płaszczu to smok, władca burz. Jego słudzy to cztery wiatry. Wielka burza nadchodzi!

Ponad szczytami gór tworzyły się ciemne chmury. Zupełnie jak rozlany tusz, chmury rozlewały się po całym państwie. A nad rankiem, rozpoczęła się burza, tak dzika, jakiej nie widziano od lat. Rzeka zaczęła wylewać i cały kraj został pokryty wodą. Tylko nie skrawek ziemi należący do Yina i jego syna. Win pomyślał: Myślę, że odwrócony parasol i obietnica powrotu żółtego smoka musiały coś znaczyć. Nie musi się bać, na pewno nic nam się nie stanie!

Nocą burza straciła na sile, a o poranku wyszło słońce. Woe czekał już na wejściu ogrodu i oczekiwał przybycia żółtego smoka.

- Obiecałem, że powrócę
- rzekł żółty smok, kiedy zawitał u progu gospodarstwa Yina. - Jestem tu jednak, by wam coś wręczyć.

Podarował chłopcu łuskę swojego wierzchowca, a potem nagle zniknął z całą swoją świtą. Chłopiec natychmiast udał się do babci i pokazał otrzymany podarunek.

- Schowaj łuskę w bezpiecznym miejscu. Przyniesie Ci szczęście. Pewnego dnia, sam cesarz poprosi Cię o nią - rzekła mądra staruszka.

Cesarz usłyszał, że burza zniszczyła wiele domostw, z wyjątkiem jednego, które nie doznało żadnych szkód. Zaprosił jego mieszkańców - Yina i Woe - do pałacu. Opowiedzieli mu o nim o wszystkim i pokazali szkatułkę, w której trzymali podarowaną łuskę. Kiedy uchylili wieko, wydobyło się z niej światło, które rozświetliło cały pałac i ogród. Łuska świeciła jasnym światłem!

- To nieprawdopodobne - zdumiał się cesarz. - Żółty smok dał ci magiczne moce!
Chciałabym zaprosić cię na mój dwór jako magia.

Zgodził się i w rzeczy samej, syn Yina czynił cuda. Woe uzdrawiał ludzi i przynosił władcy szczęście. Cesarz był z niego tak zadowolony, że zbudował mu przepiękny dom i pozwolił wprowadzić się ojcu chłopca wraz z jego babką.

Cóż innego można rzec: bądźcie życzliwi i gościnni wobec nieznanomych.